

Zbigniew Jerzy N o w a k – EDYCJA VADE-MECUM NORWIDA W BIBLIOTECE NARODOWEJ

Cyprian N o r w i d. *Vade-mecum*. Opracował Józef Fert. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990. Zakład Narodowy im. Ossolińskich 16<sup>o</sup> ss. CXLI, 213, nlb. 1, ilustr. 5 w tekście. Biblioteka Narodowa. Seria I nr 271.

1. Nowe wydanie *Vade-mecum* jest wynikiem prowadzonej już od dawna przez Józefa Fertę pracy badawczej zarówno nad tekstem tego zbioru lirycznego, jak i nad jego problematyką<sup>1</sup>. Oczywiście edytor korzystał z dotychczasowych osiągnięć badacza *Vade-mecum*, przede wszystkim zaś z podobizny autografu wydanej przez Wacława Borowego w r. 1947 oraz z czterech wydań Juliusza Wiktora Gomulickiego, zwłaszcza zaś tych, które się znalazły w Norwida *Dzielałach zebranych* (t. 1, 2) z r. 1966 oraz w *Pismach wszystkich* (t. 2) z r. 1971<sup>2</sup>. J. Fert – co trzeba podkreślić z uznaniem – jest w nieustannym dialogu z literaturą przedmiotu, która przecież rośnie z roku na rok. O jego erudycji informuje dołączony do *Wstępu* wydania *Wybór opracowań* (łącznie ze spisem wziętych pod uwagę edycji), choć – jak się zdaje – należałoby dla zainteresowanego czytelnika sporządzić ponadto w tej bibliografii osobny dział wcale licznych interpretacji poszczególnych utworów wchodzących w skład VM<sup>3</sup>.

2. Warunkiem poprawnego wydania VM jest oczywiście kontakt z autografem, bo jego fototypia ogłoszona przez Borowego nie może wystarczyć, albowiem nie oddaje wszystkich właściwości oryginału (por. w związku z tym uwagi Fertę we *Wstępie* do VM, s. CII-CIII). Fert opisał więc autograf VM, biorąc zwłaszcza pod uwagę naniesione przez poetę poprawki w toku dalszej pracy nad wersją czystopisową. Studium autografu doprowadziło Fertę m.in. do hipotezy, że – być może – sam Norwid mógł się przyczynić do zdekompilowania swego cyklu (s. XCVIII). Tak czy inaczej, stoimy wobec ruiny pierwotnej całości i chyba nie odnajdą się już brakujące karty rękopisu. O swej pracy nad tekstem VM złożył edytor szczegółowe sprawozdanie w *Uwagach wydawniczych* (s. CXIII-CXXXII), które świadczą o jego gruntownej znajomości tekstologii norwidowskiej.

<sup>1</sup> Por. m.in. J. F e r t. „*Vade-mecum*” jako problem edytorski. „*Studia Norwidiana*” 2:1984 s. 45-61; t e n ż e. *Norwid poeta dialogu*. Wrocław 1982; t e n ż e. *Późny wnuk – nieporozumienie?* „*Pamiętnik Literacki*” 74:1983 z. 4 s. 3-14.

<sup>2</sup> W niniejszej recenzji posługujemy się następującymi skrótami: Dz – C. N o r w i d. *Dzielał zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 1: *Wiersze. Tekst*; T. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Warszawa 1966; PWSz – C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1-11. Warszawa 1971-1976; VM – *Vade-mecum*; VMB – C. N o r w i d. *Vade-mecum. Podobizna autografu*. Z przedmową W. Borowego. Warszawa 1947. Pierwsza liczba oznacza tom, następne – strony.

<sup>3</sup> Ostatnio *Bibliografię interpretacji wierszy Norwida* (w tym także wierszy z VM) zestawil J. Leociak w pracy zbiorowej pod redakcją J. Chojak i E. Teleżyńskiej *Czemu i Jak czytamy Norwida*. Warszawa 1991 s. 155-189.

Wypadałoby z kolei wskazać na niektóre przynajmniej osiągnięcia i ustalenia Ferta w jego edycji na zasadzie *pars pro toto*.

Otóż edytor starał się w swym postępowaniu o konsekwencję, unikał tego, co Gomulicki nazywał „hybrydą”, a więc tekstem ustalonym w oparciu o odmienne redakcje (por. Dz t. 2 s. 140). I tak np. w wierszu II. *Przeszłość* Fert wprowadził – zgodnie z wolą poety – jego poprawkę w wersie 5: spójnik „Acz” w miejsce pierwotnego „Lecz”. A z kolei – dla konsekwencji – zamiast wersji początkowej: „P r z e - s z ł o ś ć, jest to d z i ś, tylko cokolwiek dalej” (w. 9) – wersję późniejszą: „P r z e s z ł o ś ć jest i d z i ś, i te dziś dalej”. Nie tai przy tym swoich wątpliwości co do tej decyzji (por. s. CIII-CIV), choć daje równocześnie jej wnikliwą interpretację (tamże). Ale tu rodzi się pytanie: czy trzeba było zmieniać ów wers 9, mający już trwałe miejsce w czytelniczej świadomości, jak wskazują *Skrzydlate słowa* zestawione przez H. Markiewicza i A. Romanowskiego (Warszawa 1990 s. 494)? Czy nie lepiej by było zachować wersję czystopisową w całości, a poprawki poety odnotować w przypisach, albo też dać ów utwór w dwóch wersjach: czystopisowej i drugiej – z poprawkami? Dodajmy, że Gomulicki respektował (tak w Dz, jak i w PWsz) pierwotną wersję wersu 9.

Jak się zdaje, w przyszłości każdy edytor uwzględni emendację Ferta w wierszu LI. *Moralności*: mowa w nim o dwóch tablicach, jakie otrzymał Mojżesz na górze Synaj. Wersy 9-10 brzmią w autografie (VMB, s. 60) następująco:

Z pierwszej? mamy zarys i siłę mamy  
Od niesienia rąk, w dzieło zaczęte,

Do wersu 10 wprowadził edytor poprawkę: „Odniesienia” w sensie: ‘użycia’, ‘nakierowania na co’<sup>4</sup>.

Odnotujmy też nowe decyzje edytora co do układu graficznego niektórych utworów. I tak np. w wierszu C. *Na zgon śp. Józefa Z...* wprowadził – niewątpliwie trafnie! – podział utworu na trzy części (zob. VMB s. 113-115 i wydanie Ferta s. 185-187). A w wierszu LXXXV. *Do zesłej* – znowu w zgodzie z autografem – dał wcięcia w wersach parzystych obu strof (VMB s. 87 i wydanie Ferta s. 150-151). A więc w obu wypadkach postąpił inaczej niż Gomulicki w Dz (t. 1 s. 674-675 i 650) oraz w PWsz (t. 2 s. 148-149 i 120).

Fert proponuje również nowe lekcje poprawek wprowadzanych przez Norwida do czystopisu VM. W *Ogólnikach* dopisał poeta jeszcze jedną (czwartą) strofkę, bardzo nieczytelną, wobec której Borowy skapitulował, dając równocześnie wyraz niejakiemu optymizmowi: „Co jednak wydaje się nie do odczytania przez jedno oko, może być szczęśliwie odczytane przez inne. Im więcej par oczu będzie mogło na autograf spoglądać, tym większa pewność, że go pełniej i lepiej poznamy” (VMB s. XXI). Gomulicki (Dz 2, 176; PWsz 2, 394) w dopiskach poety widział nie tyle „próbę nowej zwrotki”,

<sup>4</sup> Tej emendacji poświęcił J. Fert dłuższy wywód w artykule „*Od niesienia*” czy „*Odniesienia*.” *Na marginesie wiersza Norwida „Moralności”*. „*Studia Norwidiana*” 1:1983 s. 111-120.

ile raczej „notatki warsztatowe”. Natomiast Fert (s. 15) proponuje, by widzieć w nich następującą zwrotkę końcową:

Ten zostanie sercem i głową  
W harmonię ujętym jedną  
I zawita jej ład na nowo  
[...]

Zwróćmy także uwagę na odmienne od Gomulickiego lekcje Ferta nowych redakcji takich wierszy, jak VII. *Addio!* (s. 26-27) i XXIV. *Sieroctwo* (s. 54-55).

Podnieść również trzeba, że Fert traktuje z rezerwą dopełnianie brakujących elementów VM przez Gomulickiego, np. nie włączył tekstu: *Jak gdy kto ciśnie w oczy człowiekowi z poematu „A Dorio ad Phrygium”* jako ogniwa LIV. *Jak...*, argumentując to oglądem autografu (por. *Wstęp*, s. CXIV-CXV). Podobną rezerwę wykazuje Fert w odniesieniu do szczegółowych ustaleń Gomulickiego co do chronologii poszczególnych utworów, jak i całości VM (s. C-CI), jakkolwiek docenia w tym względzie zasługi znakomitego norwidysty i jego poprzednika, tj. Przesmyckiego.

3. Osobnym, i to najtrudniejszym problemem, jeśli idzie o wydawanie tekstów Norwida, jest – jak słusznie podnosi Fert – interpunkcja poety. Toteż wydawca poświęcił jej szczegółowe i wnikliwe uwagi (s. CVI-CX oraz CXXVI-CXXXII), omawiając zarówno główne tendencje, które w niej występują, jak i własne decyzje co do modernizacji. Trzeba powiedzieć, że w większości wypadków są to decyzje trafne. Można by, co prawda, mieć wątpliwości, czy Fert nie nadużywa pauzy w modernizacji przestankowania Norwida. Np. w *Narcyzie* (XVI) zwrotka pierwsza w wersji czystopisowej brzmi tak (VMB s. 22):

N a r c y z, w siebie wpatrzon przyjemnie:  
„Zważ!” wyzywał „wszelki człowiecze:  
„Cóż? nad Grecję (:bo cóż, nade mnie:)”  
E c h o jemu prosto odrzeczce:

Fert wprowadził do tej strofy następującą interpunkcję:

N a r c y z – w siebie wpatrzon przyjemnie –  
„Zważ! – wyzywał – wszelki człowiecze:  
Cóż? nad Grecję (bo cóż – nade mnie)”.  
– E c h o jemu prosto odrzeczce:

Aprobowując w zasadzie transkrypcję wydawcy, chciałoby się jednak zapytać, czy w wersji 1 potrzebne były pauzy, czy nie lepiej by zachować znaki przestankowe poety ewentualnie rozbudowaną przydawkę „w siebie wpatrzon przyjemnie” wydzielić przecinkami?

4. We *Wstępie* znalazła się biografia Norwida, którą Fert oparł głównie na *Kalendarzu biograficznym* zestawionym przez Gomulickiego w tomie 11 PWsz oraz na listach poety. Ale był świadom, że korespondencję Norwidowską trzeba brać krytycznie,

albowiem występuje w niej „skłonność [...] do przesuwania akcentów i reinterpretowania faktów w taki sposób, że powstają «wariacyjne ujęcia rzeczywistości»” (s. XXXV-XXXVI). Sporo też miejsca w tej biografii zajmują opinie współczesnych o twórczości poety, jak i czerpane z niej cytaty. Ponadto Fert daje syntetyczne obrazy ówczesnej sytuacji duchowej i społecznej, w której przyszło Norwidowi żyć i tworzyć (np. s. XIX-XXI). Ta biografia Norwida jest interesująco i sprawnie opowiedziana, choć narratorowi nie zawsze udało się uniknąć sprzeczności: bo przecież Rzym (s. XIX) i Paryż (s. XXI) nie mogą chyba być równocześnie „kulturalnym centrum Europy”.

Według Ferta Jan Norwid, ojciec poety, „należał podobno do masonerii” (s. VII). Gomulicki wykazał jednak, że Jan Norwid był z pewnością czynnym masonem w latach 1811-1821 (por. PWSz 11, 20, 22, 25). Warto odnotować hipotezę Ferta, że Norwid poznał panią Kalergis już w Warszawie (s. XII), gdy według Gomulickiego nastąpiło to we Florencji w r. 1844 (PWSz 11, 46). W ślad za dokumentem ogłoszonym przez Mieczysława Paszkiewicza (por. s. XXIX) Fert opowiedział się za datą przeprawy Norwida przez kanał La Manche na 3 listopada 1852 r. (por. odmienne w tej sprawie stanowisko Gomulickiego, PWSz 11, 196). Zwraca też uwagę cenna informacja Ferta, że już w r. 1854 na obelisku marmurowym wzniesionym w Kielcach przez tamtejszego mecenasa nauki i sztuki Tomasza Zielińskiego wśród pięćdziesięciu wybitnych artystów polskich został wymieniony Cyprian Norwid jako rzeźbiarz (s. XXXI).

5. Część druga *Wstępu* pt. *Istna liryka* (tytuł ten to wyrażenie Norwida z listu do Władysława Bentkowskiego z listopada 1867 r., (PWSz 9, 331) przynosi nowe tezy co do genezy literackiej VM. Mianowicie Fert w proroku Ezechielu widzi „potencjalnego patrona VM” (s. LXIX). Cytuje w związku z tym wspomniany już list do Bentkowskiego, gdzie znajdujemy wzmiankę o proroku: „Ani Polacy, ani język polski nie mają pojęcia o istnej liryce – to, co Polacy nazywają liryką, jest zawsze mazurkiem i tętnem pańszczyźnianych cepów na klepisku – to zawsze młockarnia i pańszczyzna – kroku w niczym nie zrobili naprzód – oni by radzi lirykę Ezechiela na nutę *Trzeciego maja* mazurkiem podrygać w butach palonych – ram tam tam! ram tam tam!” Dalszy szczegółowy wywód Ferta wskazuje istotnie na niejaki pokrewieństwa moralistyki VM z Księgą Ezechiela, przy czym badacz zastrzega się, że nie jest to jedyny związek VM z Biblią (s. LXX).

Dodajmy, że tezę Ferta dałoby się jeszcze wzmocnić dalszymi argumentami czerpanymi tak z korespondencji, jak i poezji Norwida. Tak więc *passus* o Ezechielu w identycznym niemal sformułowaniu jak w liście do Bentkowskiego powtórzy się w listach do Karola Ruprechta z listopada 1867 r. (PWSz 9, 329) i do Łucji Rautenstrauchowej ze stycznia – lutego 1868 r. (tamże, s. 343). A w *Rzeczy o wolności słowa*, powstałej prawdopodobnie w 1868 r., mowa jest o proroku na wygnaniu:

[...]

B r o d y j e s z c z e E z e c h i e l n i e m a, między jeńce  
Spółświęte, umęczony przez spół-potępieńce,  
Którzy go popychają w babilońskim tłumie:  
„Bądź przystępnym!” – wołając... – „Kto? ciebie zrozumie.”

[...]

PWSz 3, 583

Współcześni zaś prorokowi uważali go „za obłąkanego” – pisał Norwid w rozprawce *Milczenie* (PWsz 6, 237), powstałej najprawdopodobniej w 1882 r. (PWsz 7, 557). Tak więc w postaci starotestamentowego proroka widziałby Norwid figurę swego losu: poety wzgardzonego przez współczesność.

6. Szczególne znaczenie przywiązuje Fert do jednego z końcowych wierszy VM pt. XCVII. *Finis*. Dla badacza utwór ten ma charakter autotematyczny i ujawnia kompozycyjną zasadę całości VM. A ponadto łączy się z poprzedzającymi go wierszami o tematyce żałobnej, toteż badacz widzi w VM rodzaj przewodnika po cmentarzu – nie tyle w znaczeniu dosłownym, ile przenośnym: „jako podróż przez Ziemię grobami ciężarną; a najczęściej – pomiędzy ludźmi «zakłętymi w umarłe formuły», niczym statuy nagrobne śniętymi kamienne sny lub uciekającymi w pozór istnienia – fałszywy, ale mniej wymagający i odpowiedzialny niż istnienie realne” (s. LXXXVI). Taką koncepcję VM wywiódł Fert z dzieła Kazimierza Władysława Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, którego fragmenty były publikowane w „Bibliotece Warszawskiej” już od r. 1854. „Należy przypomnieć – pisze badacz – że Norwid znał te teksty i to one – bardziej zapewne niż Baudelaire’owskie *Kwiaty zła* – mogły poetę zainspirować” (s. LXXXVI).

Nie negując więc możliwego związku VM z cyklem poety francuskiego, Fert – tak we *Wstępie*, jak i w objaśnieniach do VM – zachowuje dystans wobec Gomulickiego, który wielokrotnie wskazywał na podobieństwo motywów i kompozycji między cyklem polskim a francuskim (por. zwłaszcza komentarz w t. 2 Dz). Teza znakomitego znawcy Norwida była i jest przedmiotem dyskusji, m.in. ostatnio wśród komparatystów<sup>5</sup>. Wolno mieć nadzieję, że w przyszłości podjęty zostanie problem ewentualnych związków zachodzących między światopoglądem Norwida a światopoglądem Baudelaire’a. Czy Norwid dostrzegał w twórczości poety francuskiego pierwiastki chrześcijańskie? Przypomnijmy, że dla François Mauriaca twórca *Kwiatów zła* był katolikiem<sup>6</sup>.

Warto też zwrócić uwagę, że we *Wstępie* Ferta spotykamy parę prób syntetycznego ujęcia VM. Odnotujemy z kolei i taką:

Ciężar VM bierze się przede wszystkim z wartości „bezdyskusyjnych”, z wagi rzeczy, które przedstawia, którym próbuje dać „odpowiednie słowo”: jest to analiza stanu „narodowego ducha”

<sup>5</sup> Por. np. szkic H. R. Jaussa *Przedmowa do pierwszego niemieckiego wydania „Vade-mecum” Cypriana Norwida*. „Studia Norwidiana” 3-4:1985-1986 s. 4 i n. oraz rozprawę R. Fiegutha *Poezja w fazie krytycznej. Cykl wierszy Cypriana Norwida „Vade-mecum”*, jw. s. 28 i n.

<sup>6</sup> Zob. F. M a u r i a c. *Charles Baudelaire, katolik*. W: t e n ż e. *Burza cichnie o zmierzchu. Eseje*. Przełożyli A. i Z. Michalscy. Warszawa 1962 s. 515-523. Pisze Mauriac: „Winy Baudelaire’a postawiłyby go poza katolicyzmem, gdyby nie były grzechem. [...] Lecz u Baudelaire’a każdy błąd jest grzechem, wyznaje go jako grzech. I po tym znaku poznaję mego brata” (tamże s. 522). Por. też w tej kwestii stanowisko G. Lanson’a (*Historia literatury francuskiej w zarysie*. Warszawa 1963 s. 544), który określił Baudelaire’a jako „niewierzącego”, nękanego przez „wyrzuty sumienia”. „Wywodziły się one – dodaje Lanson – prawdopodobnie ze starej tradycji chrześcijańskiej, która budziła w nim ciągłe poczucie winy i grzechu. [...] Połączenie uczuciowości pogańskiej i religijnego mistycyzmu stanowi istotę baudelairyzmu”.

i europejskiej – chrześcijańskiej! – cywilizacji; obraz wszelkich „obrzydlivości” (zafałszowań) – głównie w zakresie życia duchowego zbiorowości. Norwid uważał te obrachunki z współczesną cywilizacją za swój udział w obronie narodowego bytu, zgodnie z ewangelicznym: „prawda was wyswobodzi” (J VIII, 32) [...] (s. LXXVII).

7. Poszczególne utwory VM opatrzył Fert komentarzem. Jest pełen rewerencji dla pracy swego poprzednika. Pisze: „Gomulicki dał tu [tj. w t. 2 Dz – Z. J. N.] tak obszerny i bogaty komentarz całości i poszczególnych tzw. «ogniw» zbioru, że z jego pracy – bez przesady – będą mogły i musiały korzystać całe pokolenia filologów” (s. XCV). Korzysta więc Fert z tego świetnego komentarza, ale też wcale często w swych objaśnieniach odeń się różni. Stroni np. na ogół od interpretacji biograficznej, otwierając tym samym czytelnikowi perspektywę na uniwersalny sens utworu. Toteż nie będzie Fert doszukiwał się we wstępnym wierszu [*Klaskaniem mając obrzękłe prawice...*] (s. 18) czy w *Trzech strofkach* (por. *Wstęp*, s. XC) aluzji do znanych poecie kobiet, zwłaszcza do Marii Kalergis. Ale, podobnie jak Gomulicki, Norwida będzie objaśniał Norwidem, przytaczając liczne konteksty bądź z poezji, bądź z prozy artystycznej, bądź z korespondencji poety. Niekiedy, np. w Komentarzu do XXXV. *Ironia* (s. 72) pomnaża w stosunku do Gomulickiego (por. Dz 2, 790, 611-612) konteksty w postaci listów poety czy jego utworów poetyckich.

8. Trzeba też powiedzieć, że w niejednym wypadku objaśnienia Ferta przyczyniają się do lepszego rozumienia „ogniw” VM. Zauważmy, że już sam tytuł *Vade-mecum* był dla Ferta pobudką do szczegółowych rozważań nad adresatami cyklu (s. LXXIX-LXXXIII), wśród których znaleźli się artyści polscy, dziennikarze (zwłaszcza krytycy literacy), a także przyjaciele poety, żywi i zmarli, o których jest mowa w dedykacji VM. Fert podkreśla także wieloznaczność samego tytułu, który obok aluzji literackich czy biblijnych, wskazanych już przez Gomulickiego (zob. Dz 2, 727 i n.), sygnalizować może również „związek VM z tradycją sylwy (*silva rerum*) – staropolskiej «księgi domowej» – czy też zielnika” (s. 4). Dzięki Fertowi lepiej rozumiemy uszkodzony wiersz LXXVII. [*Lapońscy wzięli księdza w swe obroty...*], w którym jest mowa o herbie Portugalii. To samo da się powiedzieć o jego komentarzu do wiersza LXXXI. *Kolébka-pieśni. (Do spótczesnych ludowych pieśniarzy)* – (s. 142-144). A nie są to jedyne przykłady.

W swych objaśnieniach Fert poświęca wiele uwagi językowi Norwida, a zwłaszcza jego formom archaicznym czy osobliwościom, tj. neologizmom. Nie było dotąd tak szczegółowego i dokładnego komentarza języka VM.

9. Wiadomo, że poziom komentarza do danej edycji zależy od jej adresata. Toteż jeśli się uwzględni czytelnika serii Biblioteki Narodowej (a edycja Ferta do tej serii należy), to trzeba powiedzieć, że objaśnienia do niektórych utworów VM wypadają poszerzyć. Np. o wierszu LVI. *Czulość*, tak lapidarnym i wskutek tego niełatwym do zrozumienia, chyba nie wystarczy powiedzieć, że jest to „kontynuacja cyklu na temat «umarłych formuł»”, oraz wskazać (zresztą jak najtrafniej!) kontekst w postaci listu do Władysława Bentkowskiego z czerwca 1857 r. (PWsz 8, 309). Trzeba by jeszcze odwołać się do wnikliwego wywodu Gomulickiego (Dz 2, 811) i wydobyć kontrast między

strofką pierwszą, która daje przykłady uczuć prawdziwych, a strofką drugą, która stanowi ilustrację ich pozorów.

Wiersz LXXXIV. *Czemu* wymagałby odesłania do *Wizyty*, jednego z odeskich sonetów Mickiewicza.

Niewątpliwie jednym z najtrudniejszych do zrozumienia i równocześnie jednym z najświetniejszych pod względem artystycznym tekstów Norwida jest wiersz LXXXV. *Do zeszej...* (*Na grobowym głazie*). Przypomnijmy go:

Sieni tej drzwi – otworem – poza sobą  
 Zostaw – – wzięmy już dalej!...  
 Tam, gdzie jest N i k t, i jest O s o b ą:  
 – Podzielni wszyscy, a cali!...

\*

Tam – milion rzęs, choć jedną łzą pokryte,  
 Kroć serc – łkających: „g d z i e T y?”  
 Tam stopy dwie – gwoźdźmi przebite –  
 Uciekające z planety...  
 \* \* \* \* \*  
 Tam – milion moich słów; tam – lecą i te<sup>7</sup>.

Fert cofnął się przed próbą wskazania osoby adresatki, jako „trudnej do określenia” (s. 150), zresztą – jak słusznie podnosi – „ukonkretnianie adresu tego wiersza nie jest dla jego zrozumienia konieczne”<sup>8</sup>. Wypadałoby jednak szerzej objaśnić wersy 3 i 4, idąc za wnikliwą interpretacją Stefana Sawickiego<sup>9</sup>. Mianowicie podniósł on, że w wersie 3 Norwid „włącza się [...] w nurt myślenia charakterystycznego dla teologii apofatycznej, która kładzie nacisk na negatywne określenia Boga”. A w wersie 4 jest mowa o „kręgu wszystkich zbawionych, którzy nie tracąc swej osobności, są uczestnikami doskonałej wspólnoty skupionej wokół Ojca, obecnymi w Jego wewnętrznym życiu”<sup>10</sup>.

O wersie 6 powiada Fert: „Może to obraz czyścica, którego udręka ma polegać m.in. na tęsknocie za Bogiem” (s. 151); w wersie zaś 7 widzi oczywiście „obraz stóp ukrzyżowanego Jezusa” i dodaje: „symbol cierpienia-odkupienia; w świetle nauki Kościoła cierpienie czyścicowe dopomaga żyjącym; w skrócie plastycznym – obraz jawiący się klęczącemu u stóp Ukrzyżowanego” (s. 151). Jednakowoż to objaśnienie Ferta trzeba uchylić w świetle wywodów Sawickiego, który słusznie dowodzi, że

<sup>7</sup> Tekst ustalony przez Fertę.

<sup>8</sup> Dodajmy, że Gomulicki w swym komentarzu (Dz 2, 832, 833) wysunął tylko hipotezę co do ewentualnej adresatki.

<sup>9</sup> Por. S. S a w i c k i. „*Tam, gdzie jest N i k t, i jest O s o b ą*”. O wierszu „*Do zeszej...*”. W: t e n ż e. *Norwida walka z formą*. Warszawa 1986 s. 93-101.

<sup>10</sup> Tamże s. 95 i 97.

przysłówek „Tam” „jest powtarzaną wielokrotnie nazwą przestrzeni Bożej – nieba”, a w wersie 7 i 8 jest mowa o Chrystusie Wniebowstępującym<sup>11</sup>. Uzupełnijmy: jest to obraz z Dziejów Apostolskich 1, 9-10.

10. W swych objaśnieniach Fert wskazuje bardzo często na konteksty biblijne, pomnażające nowymi dowodami tezę, że „Biblia przeniknęła całą twórczość Norwida i całe jego dzieło literackie”<sup>12</sup>. Oceniając z uznaniem komentarz Ferta w tym zakresie do VM, trzeba jednakowoż powiedzieć, że niejednokrotnie sygnalizowane przez niego związki z Biblią budzą wątpliwości. Na przykład czy rzeczywiście w wierszu C. *Na zgon śp. Józefa Z...* brzmią echa psalmów: 143 (142) i 113 (112)? Pierwszy z nich – według określenia Biblii Tysiąclecia<sup>13</sup> – jest „modlitwą grzesznika”, gdy major Józef Zaleski według relacji współczesnych umierał niemal jak święty. Chyba wątpliwe również byłoby nawiązanie poety do drugiego z tych psalmów. Może należałoby mówić w tym przypadku raczej o hymnie dziękczynnym w postaci Psalmu 103 (102).

11. W omawianej edycji VM objaśnienia przekształcają się niekiedy w rodzaj związanej interpretacji. Da się to m.in. powiedzieć o komentarzu do słynnego wiersza XXX. *Fatum* (s. 63-64), który już od lat przyciąga uwagę wielu norwidystów zarówno ze względu na swą ideę, jak i artyzm. Fert, objaśniając *Fatum*, nie podejmuje hipotezy M. Maciejewskiego<sup>14</sup>, że nieszczęście, które przychodzi do człowieka, trzeba interpretować w duchu chrześcijańskiej koncepcji cierpienia jako „doświadczenia krzyża”, ale zostało ono w *Fatum* głęboko ukryte. Fert komentuje *Fatum* za pomocą Norwidowej epistolografii i poezji, dochodząc do wniosku, że „motyw doświadczenia, «badania» nieszczęścia – i wszelkich przeciwności – należy do istotnych składników Norwidowskiego poglądu na temat powołania artysty – myśliciela – odkrywcy [...]”. Ponadto *Fatum* „można uznać za artystyczną «parafrazę» koncepcji człowieczeństwa jako walki i egzystencjalnego doświadczenia kłęski” (s. 64). W związku z tym powtarza Fert konkordancje wskazane już przez Gomulickiego (Dz 2, 786), uzupełniając je listem poety do Marii Trębickiej z 20 października 1853 r. (PWSz 8, 196) z obrazem pracy rzeźbiarza, przypominającego „artystę” z *Fatum*, który „Mierzy swojego kształt modelu”. Sygnalizuje również Fert liczne konteksty biblijne, w których występuje „wątek prób” w postaci kuszenia pierwszych rodziców, próby posłuszeństwa Abrahama itd.<sup>15</sup> Ale, jak się wydaje, lepszy byłby w tym wypadku kontekst Psalmu 31 (według numeracji Wulgaty), w którym Stwórca, obiecując pomoc strapionemu psalmiście, apeluje równocześnie do niego jako „animal rationale”, mówiąc „Intellectum tibi dabo [...]”. Przypomnijmy, że i artysta z *Fatum* dokonuje swoistej racjonalizacji sytuacji egzystencjalnej, w jakiej się znajduje.

<sup>11</sup> Tamże s. 98.

<sup>12</sup> A. M e r d a s RSCJ. *Łuk przymierza. Biblia w poezji Norwida*. Lublin 1983 s. 138.

<sup>13</sup> Wydanie trzecie poprawione. Poznań-Warszawa 1980 s. 703-704.

<sup>14</sup> *Fatum ukrzyżowane*. „Studia Norwidiana” 1:1983 s. 44.

<sup>15</sup> Enumerację „prób” z Księgi Rodzaju należałoby poszerzyć o historię Kaina, który mógłby zapanować nad grzechem, jaki ma popełnić (4, 5-7).

12. Korekta tomu staranna. Usterki trafiają się rzadko. Np. list Norwida z marca-kwietnia 1866 r. do Juliana Fontany jest nie w tomie 8 PWSz (jak informuje Fert, s. 163), ale w tomie 9. Natomiast listu z 15 września 1856 r. do Marii Trębickiej trzeba szukać nie w tomie 9 PWSz (por. wydanie Ferta, s. 189), ale w tomie 8. We *Wstępie* (s. XXII) czytamy, że Juliusz Słowacki zmarł 3 marca 1849 r. – data mylna; właściwa 3 kwietnia t.r. Sprostować też trzeba wiadomość na s. 161, że Psalm 57 liczy 91 wersetów (naprawdę tylko 12).

13. Wydanie VM, przygotowane przez Józefa Ferta, należy ocenić wysoko tak pod względem tekstologicznym, jak i co do komentarza poszerzającego rozumienie tego lirycznego zbioru oraz co do nowych propozycji interpretacyjnych. Toteż omawiana edycja zajmie trwale miejsce w badaniach nad VM.

#### Stefan S a w i c k i – NOWE WYDANIE *PROMETHIDIONA*

Cyprian N o r w i d. *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*. Wstęp i komentarze Antoni Zaleski. Warszawa 1989 ss. 175.

Wydanie to ma charakter popularny. Przeznaczone jest, wskazuje na to choćby wysokość nakładu (100 tys.), dla szerokiego kręgu odbiorców. Z kilku jednak powodów zasługuje na recenzję w piśmie naukowym. A więc: jest pierwszym właściwie osobnym wydaniem *Promethidiona* po wojnie. Pamiętał o setnej rocznicy pierwodruku Wacław Borowy, ale wydany w Warszawie w r. 1951 *Promethidion* nie mógł trafić do rąk czytelników, pozostał symbolicznym hołdem. Jakże znamienna jest dla ówczesnej sytuacji końcowa nota edytorska:

Tłoczono w Pracowni Doświadczalnej Grafiki Książki przy Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie, jako pracę próbną w celu ustalenia możliwości warsztatowych oraz materiałowych jak i doświadczeń graficznych. [...] Odbito kilkanaście egzemplarzy do użytku wewnętrznego o charakterze wyłącznie eksperymentalnym.

Powód następny: recenzowane wydanie jest pierwszym, które posiada obszerny naukowy komentarz. W dotychczasowych był on mniej lub bardziej minimalizowany. Szczególnie ważny jest też fakt, że w ostatnim wydaniu edytor dokonuje szeregu znaczących emendacji tekstu, które miałyby szanse utrwalić się w czytelnym odbiorze. Wymagają one analizy i rzetelnego namysłu. Wreszcie – last but not least – wydanie to ukazało się w serii Mała Biblioteka Literatury Polskiej, uwierzytelnionej patronatem warszawskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, a przygotowane zostało przez najlepszego obecnie znawcę spuścizny Norwida – Juliusza Wiktora Gomulickiego. On to bowiem kryje się pod pseudonimem przyjaciela poety – Antoniego Zaleskiego<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Pseudonim ten został rozwiązany w poznańskiej kartotece *Polskiej bibliografii literackiej* za rok 1989. Jak wiadomo, pod tym samym pseudonimem wydał Gomulicki konspiracyjnie *Gromy*